№ 152. Kraków 6 Lipca. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 5 lipca.

Prawo czerwcowe pruskie dzieli pisma peryodyczne na naukowe i polityczne; pierwsze usuwa niejako od wszelkiéj odpowiedzialności, na drugie nie może dość znaleść środków prewencyjnych. To znaczy, że uznaje, iż pisma naukowe nie mogą stać się niebezpiecznemi, przeciwnie zaś polityczne, mogą wyrządzić szkodę krajowi, rządowi, spółeczeństwu. Był czas, że podobną opiekę rozciągano i na umiejętności, czas, kiedy zabraniano trudnić się naukami przyrodzonemi, kiedy Galileusz musiał wyprzysięgać się pierwszych zasad fizyki i astronomii, którychby podobno już dziś nikt za herezye nie podawał. Wolno więc rozprawiać o słońcu i o gwiazdach, o zwierzętach i roślinach, ale o prawach i obowiązkach obywatela i rządu, o celu i środkach państwa objawiać swéj myśli jeszcze nie godzi się. Minister powiada: w kwestyach politycznych wolno wam mieć inne zdanie od mojego, ale wam go bronić niepozwalam, a przynajmniéj nie tak, aby maxymy rządu coś na tém ucierpiały — prawda, że konstytucya niedozwala mi zamknąć wam ust, ale was za drugim lub trzecim razem oddam pod sąd odemnie zależny, za każdą opinią mnie nieprzyjazną każę znaczną sumę zapłacić, a co większa, zapobiegnę, aby was nikt nie czytał. Duch ludzki w Prusiech według pana ministra, znać jeszcze nie doszedł do pełnoletności, skoro potrzebuje opiekuna, domowego lekarza, którýby mu wydzielał pokarmu i napój niezdrowy odsuwał. Prawda, do któréj świat dąży, jeszcze nie zeszła między ludzi, jeszcze jest tylko w rękach pana ministra, skoro on i tylko on może wyrokować, co ludzie czytać mogą, albo nie.

Trzeba na to wielkiéj arrogancyi, powiedzielibyśmy nawet niesumienności, aby się stawiać za stróża rozumu ludzkiego i donośnością swego pojęcia zakréślać jego pochód; albo téż trzebaby na to, aby ów rzadki w historyi fenomen, tojest, iżby najświetniejsze ludzkości gwiazdy były u stéru władzy, stał się nieustannym; ale tak nie jest i nie było, bo największe, możnaby nawet powiedzieć, niemal wszystkie zdobycze w świecie ducha działy się po za sferami gabinetów. Powież p. Manteuffel albo p. Hinkeldey o sobie: ja tylko jeden w Prusiech mogę osądzić co jest prawdą, a co fałszem; co korzyścią, a co szkodą dla ludzkości; co postępem a co obłędem.

Al· czynimy niesłusznie, a przynajmniéj niestósownie, bo wielkie dzieło gabinetu pruskiego rozbieramy ze stanowiska, o którém autorowie w chwili tworzenia nie myśleli, tojest, ze stanowiska moralnego. Przejdźmy więc do sfery politycznéj. P. Girardin powiedział, że przestępstwa drukowe są przestępstwami imaginacyjnemi. Niewchodząc w rozbiór tego zdania, dodamy tylko, że jeźli wolność druku może być kiedyś złem, to przynajmniéj takiém, które rany przez siebie zadane, najlepiéj samo leczy. Jakoż na fałszywą opinią jestże jakieś inne lekarstwo jak tylko opinia prawdziwa? Azaliż prawda lęka się światła, azaliż fałsz może wytrzymać wszechstronny rozbiór. Zasada opierająca się nie na moralnéj, ale na materyalnéj powadze, uciekająca się pod opiekę przymusu, albo prawdy w sobie niema, albo téż stanowiska swego nie rozumie.

Rząd pracujący szczérze dla dobra narodu, nie lęka się oppozycyi, ale ją wywołuje. Zdanie to wielkiego ministra angielskiego Pitta, powtórzyli wszyscy znakomitsi mężowie stanu. Pamiętne są słowa Napoleona: „Il faut pourtant de l'opposition ici, Mr. Béranger vous avez la parole.“

Wszakże odpowiedzą nam na to: tu nie idzie o oppozycyą, bo bez niéj niebyłoby życia, machina rządowa skamieniałaby natychmiast, ale chodzi, aby oppozycya nie podkopywała moralnéj podstawy rządu, tojest, aby nie niszczyła zaufania narodu. Odpowiemy: najzaciętsza oppozycya nie osłabi jeszcze do tyla ufności w mieszkańcach, tak jak ją zniweczy zupełny brak oppozycyi. Powiemy nawet więcéj: dzienniki oppozycyjne są jedynym warunkiem zaufania narodowego. Tłómaczymy się bliżéj.

We wszystkich massach, nieporwanych jakąś większą, przelotną myślą, ale w normalnym stanie, wśród cichéj rozwagi pracujących, jest pewna, mniejsza lub większa nieufność do władzy. Nie chcemy wchodzić zkąd to pochodzi, znając serce ludzkie, musimy powiedzieć, że tak jest. Otóż massy oddane codziennéj pracy, niemając dosyć czasu, a nawet dosyć światła, aby mogły iść w ślad za każdym krokiem rządu, z chęcią widzą u jego boku pewną kontrolę, stróża, którego baczności żaden ruch najmniejszy nie ujdzie, który pochwyci każdą myśl, każden zamiar rozbierze do naga, przeszyje na wskróś nożem krytyki, i po takiéj dyssekcyi odda pod sąd opinii. Taką najprostszą i najnaturalniejszą kontrolą, jest reprezentacya, a w chwili, kiedy jéj niema, bierze jéj rolę na siebie publicystyka oppozycyjna. Dopóki dzienniki tego rodzaju mają wolny objaw myśli, mieszkańcy polegają na nich z ufnością, a zdrowy rozum narodu oceni wnet, co jest prawdziwym sądem i naganą, a co wypływem stronniczości, oppozycyi, która przeszła w system, w namiętność.

Przypuśćmy teraz, żeby te dzienniki wszystkie naraz upadły pośrednim lub bezpośrednim zakazem rządu; wnet ucichłe podejrzenia obudziłyby się tłumnie odrazu, nieufność podszepnęłaby obwinienia i zarzuty, na które nawet władza może niezasługuje, pękłaby spójnia wiążąca rząd z narodem, zaufanie publiczne usunęłoby się zpod nóg władzcy, i rząd widziałby się nad przepaścią, któréj nie zapełni półmilionowa armia.

Pierwszy więc skutek podobnego rozporządzenia władzy, dałby się uczuć saméjże władzy, byłby to dla niéj najzgubniejszy a samobójczy cios; byłby to werbunek na ogromną skalę do szeregów oppozycyi. Skoro zaś przyznamy, że każden czyn musi mieć przed sobą ideę, przyznać także musimy, że każda idea musi mieć po sobie czyn. Ta realizacya idei w państwach, gdzie naród ma wierną reprezentacyą, spełnia się rewolucyą parlamentarną, gdzieindziéj rewolucyą uliczną. Taki jest jedyny według nas horoskop polityczny, który ministeryum pruskie wystawiło sobie prawem drukowém z d. 5 czerwca. Wiemy o tém, że tego rodzaju wróżby zwykły się przyjmować z uśmiechem litości, ale i o tém wiemy, że optymizm jest chorobą ministeryalną, która wmawia w człowieka, że on jest okryty pancerzem, chroniącym go przed konsekwencyą historyi. I dla tego, gdybyśmy byli *a priori* nieprzyjaciołmi każdego rządu, gdybyśmy byli rewolucyonistami, musielibyśmy cieszyć się z takiego rozporządzenia jak prawo drukowe z dnia 6 czerwca; dzisiaj z boleścią musimy tylko powtórzyć słowa Palmerstona: „Jest jeszcze druga kategorya rewolucyonistów: są to ludzie, co ulegając dawnym przesądom, chcieliby zatrzymać ruch postępu ludzkiego, dopóki niewstrzymana powódź niechęci nie przełamie zapór i nie zwali instytucyj, które z pomocą pewnych ulepszeń, mogłyby być uwiecznionemi.“

Przegląd polityczny.

W polityce niemieckiéj ciągła monotonna cisza; o warunkach pokoju duńskiego dotychczas nic nie wiemy ani sie też doczytać nie można z przechwałek dzienników pruskich, którym się zdaje że gabinet berliński zwyciężył, chociaż same dodają że lord Westmoreland był na ostatniéj konferencyi, na któréj rzecz rozstrzygnięto. W Wirtembergu ministeryum całe podało się do dymissyi; czekają również rozwiązania sejmu.

We Francyi gotuje się nowa walka w kwestyi prawa drukowego. *La Patrie* (zapewne korzystając z przykładu praktykowanego w Prusiech) żąda na seryo, ażeby takie wydać prawo, iżby w niem zupełną zostawić wolność dziennikom rządowym a oppozycyjne po prostu zakazać. *Indépendance* dziwi się, że taki projekt mógł się ulądz w czyjéjś głowie; my niedziwimy się bynajmniéj i dziwić się nie będziemy, dopóki zaciętość stronnicza odejmować ludziom rozumu nieprzestanie.

Stan finansów sardyńskich jest bardzo smutny; deficit wynosi 205 milionów; aby pokryć chwilowo wydatki zaciągnięto z banku genueńskiego pożyczkę 20 milionów i zastawiono dobra dwóch zakonów! Wątpimy aby taki zabór dopomógł w czémś do porządku. Oprócz tego summy przeznaczone na budowę dróg i kolei jak niemniéj na uregulowanie rzek, wydano na potrzeby krajowe. Powiadają że nowa pożyczka 155 milionów mogłaby wszystkiemu zaradzić, ale pożyczkę przeprowadzić nie tak łatwo. W senacie i Izbie deputowanych już się mają odzywać głosy, że Francya tylko zaborem dóbr duchownych mogła udźwignąć budżet 1800 milionów. Nie pojmujemy jak można wbrew sprawiedliwości, klęski, które dotknęły cały naród, kazać okupywać jednéj tylko cząstce ludności; czyż gwałt dla tego że go rząd popełnia przestaje być gwałtem? czyż własność nie jest równie świętą w ręku duchownych jak i świeckich?

Nie lepiéj się dzieje w Toskanii, chociaż tam kłopoty z innéj znowu strony naciskają. W nieobecności W. księcia, który przebywa obecnie w Wiedniu, rząd jest niejako opuszczony a oppozycya zwiększa swe szeregi nieprzychylnymi Austryi. Obok oppozycyi *ultra*, tworzy się partya konstytucyjna, która pragnąc rząd wyrwać zpod przewagi Austryi nakłania się ku Sardynii. Stronnictwo to ma dwa organa *Statuto* i *Constitutionale*. Ten ostatn dziennik redagował jeden publicysta piemontski p. Aquarone; wypadł właśnie na niego dekret ministeryalny wydalający go z Toskanii w ciągu trzech dni. Wszakże ministrowie poczytali sobie za obowiązek uwiadomić o tém poprzednio ambassadora sardyńskiego w Florencyi, który kazał do siebie przyjść wygnanemu redaktorowi i obadwaj napisali protestacyą, na czem rzeczy stanęły.

P. Drouin de L'huys wrócił już do Londynu. Przypadek, który spotkał p. Roberta Peela, grozi jego życiu niebezpieczeństwem. Byłaby to niepowetowana szkoda; Anglia straciłaby w nim najznakomitszego męża stanu, który najważniejsze w tym kraju przeprowadził reformy.

Wiedeń 4 lipca. Dzisiejsze dzienniki ogołocone są z wszelkiego interesu. — *Wanderer* donosi, że ministerstwo handlu wysłało do Galicyi komisyą, mającą się naocznie przekonać o stanie tamtejszych środków komunikacyjnych, mianowicie dróg, mostów itp., a następnie przedłożyć stósowne projekta do zaprowadzenia potrzebnych ulepszeń.

— Korespondent tegoż dziennika ze Stambułu donosi z dobrego źródła, że sir Strattford Canning porzucił plan ustanowienia wolnego portu w Scutari, a natomiast zamyśla teraz o wybudowaniu dwóch sztucznych portów na półwyspach Kleck i Saturina, ograniczających od północy i południa obwód Raguzański, i dotykających zarazem Bocche di Cattaro. W ten sposób znajdowałyby się wśród wybrzeża Dalmacyi dwa ottomańskie wolne porty, połączone gościńcami z środkową częścią Turcyi, które zaopatrzone nadto w wielkie magazyny i oryentalne bazary, niemało byłyby pomocne handlowi zwłaszcza solnemu. W skutku tego projektu, lord Palmerston ma zrzec się swoich pretensyj do Neapolu, pod warunkiem, że Anglia przez 25 lat będzie brała sól z Sycylii, a z drugiéj strony zawrzeć z Turcyą układ, na mocy którego W. Brytania będzie jej przez 25 lat dostarczała soli przez nadmienione porta.

— *Neuigkeitsbote* pisze, że teraz książe Bordeaux

w Frohsdorf formalny dwór trzyma. W liczbie bawiących tam legitymistów znajdują się: Książe Blacas, hr. Latour-Dupin, de Vital, Saint-Ange, książe de Maille, markiz Monti, wice-hrabia de Vibray ze swoimi rodzinami. Codziennie nadto nowi przybywają goście z Francyi. W tych dniach spodziewają się pp. Larochejacquelin, de Ligny, Tricot i Tavort. Wszystkie osoby otaczające księcia tytułują go: „Wasza Królewska Mość“.

NIEMCY.

Berlin 3 lipca. W poniedziałek odbyła się konferencya (od godziny 7 do 12 w nocy) w ministeryum spraw zagranicznych; znajdowali się na niéj: p. Schleinitz, hrabia Westmoreland, jako pełnomocnik państwa pośredniczącego, komisarz pruski pan Usedom i pełnomocnicy duńscy pp. Pechlin, Rheedz i Quaade; ułożono i podpisano akt zawierający pokój między Prusami (w imieniu Rzeszy niemieckiéj!) i Danią. P. Quaade wyjechał do Kopenhagi po ratyfikacyą.

— Ministeryum po raz setny odbyło wczoraj konferencyą w sprawie Unii, i po raz setny oświadczyło, że z drogi obranéj nie zejdzie, ale dojdzie aż do ostatnich granic możności. Wszakżeż na żądanie pp. Manteufflla i Radowitza, przedłużono prowizoryum Unii i wstrzymano się od wszelkich oznaczonych terminów na zwołanie sejmu Erfurtskiego. — Król Saski przyjechał do Sanssouci 2go, i odjechał dzisiaj po południu; powiadają, że z namowy hr. Nesselrodego, gabinet Drezdeński nakłania się znowu ku Unii.

— Dr. Zabel, redaktor *National-Zeitung*, skazany dzisiaj za artykuł w dzienniku jego umieszczony na 50 talarów kary i dwumiesięczny areszt.

† **Berlin** 2 lipca. Najważniejszą w téj chwili wiadomością, która tu dziś w nocy telegrafem nadeszła, jest „utrzymanie się obecnego ministeryum angielskiego przy sterze rządu.“ Z 754 głosów, ministeryum miało 46 większości. Zdrowy rozum opinii publicznéj przemógł przeciw konspiracyi lordów i intrydze gabinetów. Wypadek ten wielkiego znaczenia dla całéj Europy, nie pozostanie bez wpływu i na pruską politykę zewnętrzną i wewnętrzną. Reakcyi zwycięzkiéj na wewnątrz podcięte zostały skrzydła w polocie ku zwycięstwu na polu zewnętrznéj polityki. Niebezpieczeństwo wojny na ten rok odwrócone, przynajmniéj, jeżli ta z jakichkolwiek innych przyczyn wybuchnie, charakter jéj i skutki będą inne. Jak rewolucya u granic Rossyi; tak reakcya zatrzymała się u brzegów Brytanii. Zbrojny pokój i wewnętrzna anarchia na kontynencie trawić i niszczyć będą fizyczne i moralne siły rządów i narodów, dopóki niezbędne przesilenie europejskie nie dojźrzeje i normalnego stanu w wszechstronnych stósunkach nie sprowadzi.

Pierwszym skutkiem zwycięstwa Whigów na kontynencie będzie przyspieszenie załatwienia kwestyi niemieckiéj, czy to przez zupełny powrót do dawnego Bundestagu, czy przez nowy kompromis pomiędzy Austryą i Prusami, czyli wreszcie przez tymczasowe uznanie stanu obecnego za prawo obowiązujące. Że ostatnia alternatywa byłaby dla Niemiec najgorszą ze wszystkich, jako źródło nieustających sporów i kolizyj, nie ulega żadnéj wątpliwości. Ale kiedy niema widoku sprawy stanowczo rozstrzygnąć, a bronią się rozprawić nie dozwolono, trzeba przyjąć stanowisko dane, chociażby takowe wiodło do oczywistéj zguby. Wszak trudno przypuścić, aby stan podobny długo się mógł utrzymać, a w takim razie, możebności wojny pomiędzy Austryą a Prusami, nie liczę bynajmniéj do wypadków niepodobnych. Dotąd myśl wspólnéj walki przeciw rewolucyi zachodu mogła siły niemieckie powstrzymać od walki przeciw sobie. W skutku klęski, jaką myśl ta poniosła obecnie w Anglii, Niemcy użyją zbytecznych sił innych, albo na poparcie zupełnego odwrotu do absolutyzmu, albo na przeprowadzenie walczących z sobą wewnątrz systemów. Bądź co bądź, Niemcy dziś te tylko trzy drogi mają przed sobą: absolutyzm, anarchia, domowa wojna. Jedną z nich koniecznie pójść muszą. Mnie zdaje sie, że obiorą pierwszą, tj. oprócz Austryi i Prus, Niemcy jako Niemcy wrócą do nicości politycznéj.

Przy takiéj perspektywie, łatwo przewidzieć, że i sprawa duńska prędko będzie rozstrzygniętą, co będzie pośrednim skutkiem utrzymania się przy rządzie obecnego ministerstwa angielskiego. Mówią tu już za pewne, że i Dania i Prusy zgodziły się na warunki pokoju podane przez Anglią. Zatwierdzenie ich wstrzymane, zapewne nie ulegnie dalszéj przewłoce. W takim razie będzie i opör Księstw dotyczących daremnym. Trudno walczyć skutecznie przeciwko prawu mocniejszego.

Przejdźmy do rzeczy pomniejszych. W Dreźnie był mały zjazd dyplomatów, między którymi wymieniają dzisiejszego Nestora w polityce europejskiéj hr. Nesselrodego, kanclerza i ministra Rossyi. Co tam uradzono, nie wiadomo; ale dziś spodziewa się tutejszy dwór w Sanssouci przybycia króla Saskiego. Czyby za pośrednictwem Nesselrodego Saksonia miała się znów pogodzić z Prusami a odstąpić Austryi? Byłoby to w przeciągu jednego roku podwójne przeniewierzenie się. Zdaje się jednakże, że to być może, bo Rossya dziś wyraźnie ku polityce pruskiéj się nakłania. Głoszą tu nawet, że sam cesarz Mikołaj zapowiedział swoje bliskie przybycie do Sanssouci. W sobotę była ostatnia uroczystość w domu opery dla okazania radości z powodu ocalenia i wyzdrowienia króla. Uroczystość ta cała była nacechowana najgwałtowniejszą nienawiścią przeciw demokratycznemu duchowi w Niemczech. W transparencie wystawiony był S. Michał depczący smoka. Gdy transparent odkryto i jeden z aktorów przedeklamował wiersze napełnione żółcią i zemstą przesyconą wzgardą i przekleństwy, zabrał z loży jeden z oficerów głos i wzniósł zdrowie księcia pruskiego, „jako pogromcy smoczego niemieckiego porodu (deutsche Drachenbrut).“ Cała publiczność, możecie się dorozumieć jaka, przyjęła zdrowie to z najdzikszemi okrzyki. Tak się zyskuje miłość u ludu niemieckiego. Co więcéj, w Badenie będzie księciu pruskiemu wystawiony kolosalny pomnik z bronzu, przedstawiający S. Michała w walce z smokiem; S. Michał będzie miał rysy pruskiego księcia! Takiż pomnik będzie wystawiony w jego willi Babelsberg pod Potsdamem! Quod felix faustumque sit!

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Z Poznańskiego 3 lipca. (Koresp). Nie długo czekać trzeba było na skutki dekretu trybunału berlińskiego w sprawie sprzedaży dóbr szlacheckich za mniéj jak $^2/_3$ wartości. Już na ten Ś. Jan kredytu żadnego niebyło. Dotąd landszafta była uważaną jako fakt dokonany a nie jako dług hipoteczny. Dziś stała się ona dłużnikiem i to jedynym. Po niéj pierwsze miejsce nie jest już takiém któreby rękojmią dawało pewności. Stąd kredytu nie było żadnego na hipotekę, tylko jedynie na wexle. Że zaś obywatele niechętnie tego sposobu między sobą używają, znikł przeto całkiem rzec można kredyt obywatelski, nie z przyczyny braku pieniędzy których jest dosyć, ale z przyczyny obawy dalszych rządowych postanowień. Wszystko to naturalnie na większą korzyść Niemców zwłaszcza żydów. Bolesny też widok przedstawiał Poznań w końcu przeszłego miesiąca. Na pozór świetny: kursa czyli wyścigi konne z wersurą landszaftową się zeszły. Jedno i drugie mnóstwo ściągnęło obywateli do Poznania. Kłopoty wersury świetność wyścigów pokryła, i trudno zaiste domyślеć się można było, że przy tym powierzchownym ruchu niesłychana była stagnacya wszelkich interessów, niepamiętne dotąd zatrzymanie wszelkiego obiegu kapitałów i tranzakcyi. Na dowód przytoczę że obywatelskiéj znaczniejszéj pożyczki niebyło żadnéj, a w całém Księstwie dwie tylko i to mało znaczące odbyły się dóbr tranzakcye!

Z jak szyderczym usmiechem przypatrywali się sportsmenom naszym żydkowie, wystawicie sobie łatwo. Ale bo też to prawdziwi Poznania a nawet i Poznańskiego panowie! Przychodzi mi tu na myśl że i wy wkrótce podobnych panów mieć będziecie, a przynajmniéj jesteście zagrożeni. Wyczytałem bowiem w waszym *Czasie* że *mężowie zaufania* powołani zostali do Wiednia do organizacyi gminy. Lubo dziennik wasz nie wdał się dotąd w żadne bliższe tłomaczenia, sądzimy tutaj że nadeszła chwila gdzie kwestya żydowska trudna, bo uderzająca nieszczęśliwym faktem w zasadę cywilizacyi, roztrzygniętą zostanie. Z doświadczenia i to gorzkiego, nic prócz nieszczęścia dla Krakowa z przyjęcia żydów przewidywać nie możemy. Przykład Poznania jest w tym względzie najsmutniejszy. Żydzi tutejsi uczynili zadosyć warunkom cywilizacyi, jak to mówią, pp. Falki, Mendelsony, Auerbachy w niczém nieustępują ani wrocławskim ani żadnym na całéj kuli ziemskiéj. Mają pyszne domy, ubierają się jak dandysy. Cóż z tego? nie mówię tu już o narodowości naszéj, że zamiast do niéj się przyłączyć, najnieprzyjaźniejszemi się jéj okazują. Myśleć o tem, w obec tak licznego żywiołu niemieckiego, mającego po sobie rząd i siłę, byłoby nie znać natury ludzkiéj. Ale ludzie postępowi tak zwani, utrzymywali że korzyść materyalna z równouprawnienia Izraelitów niezawodna, że handel słowem się podniesie. Handel w Poznaniu jest w ich ręku, nikt nie zaprzeczy. Prócz kilku kupców Niemców i kilku Polaków w Bazarze patryotyzmem obywateli się utrzymujących, niewidzisz nic prócz żydowskich szyldów. Jestże to jednak handel? są że to domy bankowe? czyliż Poznań stał się miastem składowem lub tranzitowem? Wcale nie. Ruch spekulantów, zasadzający się na lichwiarskiéj pożyczce, na ciągłym obiegu wexlów częstokroć niepewnych, na bezustannéj szacherce dobrami, które faktorom tysiące talarów nieraz przyniosą intraty zanim zmienią właściciela. To wszystko nie nazywa się handlem, który ekonomia polityczna za jedno ze źródeł przemysłowych bogactwa krajowego uważa. W kraju naszym, dla żydowskich spekulantów za nadto łatwo na miejscu pokazują się zyski, aby nie woleli chwytać się tych sposobów, bogacić się cudzym kosztem, miasto pójść w zapasy z czystą spekulacyą i przemysłem. Powiedzmy sobie prawdę, któréj ten tylko nie uzna kto niechce: dopóki położenie wewnętrzne kraju naszego będzie takie, że rujnować się koniecznością zostanie, dopotąd nie będziemy mieli w żydach ani bankierów, ani ludzi przemysłu, ale tylko lichwiarzy i faktorów. Na psującém się ciele podłe tylko dopatrzysz owady.

Z położenia zaś tego, które głównem jest naszém nieszczęściem, nie wydobędą kraju ani najpiękniejsze teorye ani najmocniejsze frazesa, ani nawet najsilniejsze nadzieje. Nie idzie dziś już wcale aby o kraju nie wątpić, ale aby chcieć pracować. Jedynym środkiem jest praktyczna organizacya. Ona to powinna być bezpośrednim celem wszelkich usiłowań narodu całego i każdego z osobna. Jéj pomagać jest pierwszym obowiązkiem, zkądkolwiekby nam przyjść mogła. Opinia publiczna wskazywać ją ciągle winna, jako *byt:* potępiać wszelki krok dezorganizacyjny, jako nowy krok do zupełnego zniszczenia. Oppozycya, broń, któréj, przyznać wypada — nadużywaliśmy, ku temu jedynemu środkowi ratowania kraju od narodowéj bo rzeczywistéj zagłady, skierowaną być musi przez każdego, kto prawdziwy stan kraju widzi i nad nim się zastanawia. Słowem organizacya może jedynie zatrzymać materyalny upadek, którym dzisiejsze położenie zagraża, a zagraża wszędzie tak u was jak u nas; tożsamość zaś i powszechność cechy złego nie jednemu oczy otworzyć powinna i posłużyć do odrzucenia niebezpiecznych bo miłość własną narodową głaszczących illuzyj i uprzedzeń.

FRANCYA.

Paryż 1 lipca. Znowu zupełny brak wiadomości politycznych; zgromadzenie większością 8 głosów postanowiło przejść do potrójnéj narady nad prawem o lichwie. Był to wypadek najważniejszy wczorajszego posiedzenia. Jutro Izba przystępuje do obioru nowego prezesa; donosiliśmy, że montoniardzi mszcząc się za częste napomnienia, których im prezes zgromadzenia nie oszczędzał — postanowili połączyć się z legitymistami i obrać jenerała Bédeau. W rzeczy saméj deputacya złożona z członków ostatniéj lewéj, udała się do legitymistów, ale ci po dokładnéj rozwadze, zastanowiwszy się, żeby to było zupełne zerwanie z większością, usunęli się od spisku. Nie można wiedzieć czyby jenerał Bédeau w takim razie zatryumfował, ale to pewna, że zwyczajna większość, która głosuje za p. Dupin znacznieby się zmniejszyła, coby skłoniło dotychczasowego prezesa do podania się do dymisyi. Stanowisko pana Faucher daleko więcéj jest zagrożone, aniżeli pana Dupin: legitymiści w jego miejsce postanowili przeprowadzić pana Vatimesnil.

— Nie brak na domysłach pod względem prawa o druku; Ministrowie i ich przyjaciele obiecują sobie, że projekt przejdzie większością 100 głosów; inni mniemają, że bez znacznych zmian nie da się go przeprowadzić. Oprócz dzienników opozycyjnych, niektóre konserwatywne w stolicy prawie wszystkie na prowincyi dość gwałtownie się przeciw niemu oświadczyły, na ich czele *La Patrie*, która ogłasza nowy wynalazek wolności druku, raczéj kopią pruskiego rozporządzenia, tojest żąda, aby zostawić zupełną wolność dziennikom dobrze myślącym, a opozycyjnym zabronić wydawnictwa.

— Budżet na rok 1851 przejdzie stanowczo pod dyskusyę przed odroczeniem zgromadzenia, budżet ten oparty jest zupełnie na budżecie z roku 1850, o którego sumienności i dokładności Izba poprzednio już się przekonała, nową więc uchwałą potwierdzi dawne wotum zaufania komisyi i w ciągu kilku tygodni ukończy pracę. Będą to rozprawy na wyścigi, i słusznie, bo wszyscy przekonani są, że jeżeli może być jaka walka w zgromadzeniu pod względem systemu finansowego to nie o szczegóły, ale o zasady, a w tym względzie większość jest zanadto karna i ściśle z sobą związana, aby się dała oppozycyi przekonać. Jako powód odwłóczenia rozpraw nad budżetem podawano dotacyą prezydenta na rok 1851; ministeryum postanowiło niewpisać jéj do budżetu, ale w stósownym czasie w grudniu lub styczniu przełożyć na nowo, kiedy zgromadzenie będzie się zdawało lepiéj usposobioném dla władzy wykonawczéj.

— Wieści o zmianie ministeryalnéj ucichły, a jak sądzimy nie dla tego, aby były zupełnie płonne, ale że zmiana na jakiś czas odłożona została. Pan Persigny przyszły minister spraw zagr. od tygodnia miał odjechać do Berlina dla pożegnania się z dworem berlinskim; trzy razy żegnał się już z prezydentem i trzy razy Bonaparte go prosił, aby się zatrzymał.

— Wczoraj pp. Bixio i Barrault wziąwszy z sobą rozmaite narzędzia fizyczne z Collége de France wsiedli do balonu napełnionego staraniem pana Dupuis Delcour; mieli się oni wznieść na 12,000 metrów dla czynienia różnych doświadczeń, ale balon unosił się z nadzwyczajną szybkością i przedłużył się tak znacznie, że sznur otaczający go, łódź spodnią do balonu zupełnie przyciągnął i podróżni byli bliscy uduszenia się. Naówczas pan Barrault dobywszy noża zrobił szeroki otwór w spodzie balonu, wnet poczęli spadać z ogromną szybkością, dopiero w warstwie chmur podróżni zatrzymali się nieco, ale gdy coraz więcéj wodorodu ubywało, balon znowu i coraz mocniéj spadać począł. — Przyszedł im w pomoc wiatr zachodni, który ich pierwéj długo unosił ponad ziemią i uchronił od gwałtownego uderzenia. Bez słabszego nieobeszło się, pan Bixio wyszedł z łodzi cały, ale pan Barrault ma twarz nieco poranioną i cierpi mocną gorączkę.

— Po załatwieniu sporu francuzko-angielskiego, lord Normanby zażądał urlopu i w tych dniach ma się udać do Florencyi w interesie familijnym. Pan Drouin de Lhuys wyjechał napowrót do Londynu.

Renty 3% 56, 65 podw. 15 cent. Renty 5% 94, 50. podw. 35 c.

ANGLIA

Londyn 30 czerwca. W dzisiejszych dziennikach znajdujemy opis nieszczęśliwego wypadku, któremu uległ sir Robert Peel. W sobotę według zwyczaju kazał osiodłać swego konia i udał się na przechadzkę. Na Piccadilly spotkał grooma Lady Dowers, którego koń tak się przeląkł, że stawił dęba i zrzucił jeźdźca. Przytomni rzucili się natychmiast na ratunek ale podnieśli go nieprzytomnego z twarzą całkiem zbłoconą. Doktor królewski znajdujący się przypadkiem w tamtych stronach opatrzył go na prędce, po czém przeniesiono go w powozie do Whitehall-Gardens.

Wieczorem ogłoszono następny buletyn: „Sir Robert Peel, spadłszy z konia został ciężko ranny na łopatce i w głowę. Spodziewać się należy, że wewnętrznych ran niema.“ Wszakże nazajutrz czytamy, że rany są ważniejsze niżeli sądzono i że stan chorego niepokoi doktorów.

(Dalszy ciąg obrad nad mocyą p. Roebucka).
Izba niższa; posiedzenie z d. 27 czerwca.

Sir John Walsh zabiera głos w kwestyi greckiéj i polityki zagranicznéj. „Słuchałem bardzo uważnie mowy szlachetnego sekretarza stanu do spr. zagr. i oświadczam głośno: ganię jego politykę zagraniczną. (śmiech) Protekcyoniści podaliby bez wątpienia w téj Izbie propozycyą odpowiednią mocyi wniesionéj w Izbie lordów, ale mniemali że albo gabinet poda się do dymisyi, albo też pośpieszy przełożyć kontr-propozycyą. Między temi środkami, pozostawał jeszcze trzeci, ale to zależało od gustu gabinetu tj. nie robić nic — tego się też chwycono. Największym błędem lorda Palmerstona w naszych oczach jestto, iż sobie ciągle wyobraża, że podniecając i ośmielając to, co zowie polityką liberalną w Europie, przyjdzie nareszcie do czegoś podobnego, jak świetny system angielski.

Narzucając politykę swoją innym państwom sieje niezgodę i rewolucyą. Smutna to polityka, która wiedzie do propagandy jakobinizmu i anarchii. Taką zaś była polityka szlachetnego lorda, (O! O!) Wszystkie te podżegania rewolucyjne wywołały reakcyą i szlachetny lord przez anarchią i rozlew krwi przyszedł do rządu wojskowego.

Przechodząc do reklamacyj greckich, powiada daléj sir J Walsh, że kraj ten mógł sprawiedliwie je odrzucić. Zastanawia się następnie nad misyą lorda Minto we Włoszech i utrzymuje, że polityka lorda Palmerstona, nie tylko była ubliżająca dla narodów zagranicznych, ale obrażała najważniejsze interesa W. Brytanii.

Sir H. Verney utrzymuje, że mowa lorda Palmerstona sprawi w Europie najlepsze rezultaty, dowodząc, że Anglia nieustannie ma oczy zwrócone na mocarstwa zagraniczne, i że jest gotowa zasłonić opieką swoją poddanych mieszkających za granicą o ile się zachowują nienagannie. Chętnie więc wotuje za mocyą, która pochwala politykę rządową.

Sir Robert Inglis: „Gdyby szan. p. Roebuck mocyą swoją ograniczył do polityki rządu w Grecyi, możebym się nie mógł zdecydować do tego, co dzisiaj mam zrobić; ale ponieważ mocya ma na celu pochwalenie polityki gabinetu w ogólności, nie mogę do niéj się przychylić. Nie przeczę, że mowa lorda Palmerstona jest jedną z najświetniejszych, jaką słyszano w téj Izbie, ale dlatego polityki jego zagranicznéj aprobować nie mogę.“

Margrabia de Granby: „Zdaje mi się, że lord Palmerston nie odpowiedział bynajmniéj na zarzuty p. B. Cochrane; a co do mnie wyjaśnienia jego dane w sprawie Włoskiéj i Greckiéj niezaspokoiły mnie wcale. Szlachetny lord nie przyjął szczerze, jak to powinien był zrobić, pośrednictwa Francyi, postępowanie jego zdaje mi się być niczem nieusprawiedliwione. Oświadczam, że Izba powinna czuwać nad polityką, która może Anglią pozbawić wszystkich sprzymierzeńców w Europie. W obec takiego rezultatu za mocyą p. Roebucka głosować nie mogę.“

Sir W. Molesworth zbija mocyą. Sumienie nakazuje mu głosować przeciw, chociażby wotum to miało ściągnąć upadek gabinetu, czegoby szczerze żałował. Między innemi ważnemi powodami, któremi nas chciano nakłonić do głosowania na korzyść ministeryum, podawano takie: Jeżeli Izba nie potwierdza polityki zagranicznéj gabinetu, ministeryum usunie się; a w przypadku gdyby stronnictwo liberalne nieznalazło ludzi dosyć zdatnych w jego miejsce, torysowie i protekcyoniści obejmą ster rządu. Z boleścią widziałbym obecnych ministrów podających się do dymisyi; bo co się tyczy polityki zewnętrznéj podzielam całkowicie zasady przez nich wyrzeczone. Oceniam także wielkie zdolności lorda Palmerstona, chociaż nie dzielę jego opinii, aby polityka jego mogła najskuteczniéj utrwalić pokój powszechny. Choćby się gabinet teraźniejszy usunął, nie przypuszczam, aby stronnictwo liberalne nie znalazło dosyć ludzi zdatnych do władzy. Ale przypuściwszy nawet żeby lord Stanley albo szanowny mój przyjaciel p. d'Israeli przyszli do władzy, nie sądzę aby ich polityka miała za sobą pociągnąć zamieszanie, rewolucyą, upadek własności. Ufam instytucyom narodowym i nie myślę, żeby dla ich dobra wypadało, aby reprezentanci narodu wotowali w brew swéj opinii i sumieniu, bo to byłoby oszustwem rządu reprezentacyjnego i konstytucyjnego. Wotum sumienne w tak uroczystéj próbie winniśmy sobie samym, naszym pełnomocdawcom i instytucyom. Przez wiele lat potępiałem politykę zagraniczną gabinetu, przez 10 lat protestowałem ciągle preciw niéj, zasady moje są zawsze też same. A zatem bez wahania powiadam że głosować będę przeciw mocyi p. Roebucka żałując szczerze, że muszę być w opozycyi z przyjaciołmi politycznemi, z ministrami JKMości, dla których razem i indywidualnie mam najgłębszy szacunek.“

M. S. Adair broni mocyi mniemając, że opinia powszechna kraju, przychylna jest rządowi w kwestyi obecnie rozstrząsanéj.

P. S. Herbert: „Oddając sprawiedliwość zręczności mowy lorda Palmerstona, nie mogę otrząsnąć się z téj myśli, że szanowny lord uległ niechęci osobistéj, nakazując śledztwo w sprawie pana Pacifico, ponieważ ci, którzy wyrządzili temuż obelgę, byli to synowie ministra greckiego, który był zawsze niechętny lordowi Palmerston. Potępiam także misyą lorda Minto we Włoszech i w Sycylii, a jeżeli cieszę się z załatwienia sporu z Francyą nie mogę w tém widzieć naszego tryumfu, ponieważ wyrzucono wszystkie punkta sporne. W ogólności przekonany jestem, że wszyscy nasi sprzymierzeńcy mają prawo żalenia się na nas, i że interwencya gabinetu zmniejszyła u jednych szacunek dla nas, u drugich zwiększyła wstręt.“

Sir G. Grey: „Mniemam, że lord Palmerston dostatecznie usprawiedliił politykę rządową, ale żałuję osobistości, do których się posunęli nasi przeciwnicy, a mianowicie sir James Graham; żałuję, że krytyka ich jest tak niska. Staję po stronie pana Roebucka i myślę tak jak on, że tu nie chodzi o kwestyą szczegółową, ale o kwestyą zasad. Chciałbym zatém wiedzieć, czyli rząd działać będzie według zasady położonéj przez Izbę lordów, czy też będzie się opiekował poddanymi angielskiemi, gdzie tego zajdzie potrzeba.

„W roku 1840 lord Lyndhurst żalił się, że rząd niedostatecznie interweniował w sporze zaszłym z powodu pewnéj sprawy handlowéj, mówiąc, że jakie sześć okrętów wysłanych do Neapolu, byłyby wnet sprawę załatwiły; a oto dzisiaj ganią znowu rząd, że działał według téj zasady. Rząd uczynił to, za czém jak sądził, była i jest większość narodu. Co do mnie, ja korzystam ze sposobności nietylko, aby wyrazić szacunek osobisty, jaki mam dla szlachetnego charakteru lorda Palmerstona, ale podziwienie dla jego zdolności i zupełne przychylenie się do jego polityki. Jakież bowiem były jéj rezultaty? Czyż pokój w Europie nie panuje? Możnaż się lękać jakiejś wojny europejskiéj? nie postępująż zasady wolności konstytucyjnéj? Nie sądzę, aby uchwała obu Izb włożyła na przyszłe ministeryum obowiązek przyjęcia polityki sprzecznéj powadze, stanowisku i interesom kraju. Czyż stan Europy nie jest daleko więcéj pożądany, niżby się można było spodziewać po rewolucyi francuzkiéj lutego? Powiedziano, że obowiązkiem rządu było utrzymanie związków przyjaznych z lądem stałym; lecz trzebaż dla tego poświęcać prawa indywidualne poddanego angielskiego — zaczem idzie interes i honor narodowy? Nie sądzę.

„Nie myślę także, aby Izba pozwoliła mniemać innym mocarstwom, że mogą obojętnie przyjmować reklamacye naszych obywateli mieszkających za granicą, z powodu, że obie Izby parlamentu gotowe są potępić każdego ministra, któryby popierał te reklamacye. Mniemam, że Izba zastanowiwszy się nad punktami, które przełożyłem, niedozwoli rządom zagranicznym mniemać, że my, których przodkowie założyli rząd konstytucyjny i monarchią ograniczoną, staliśmy się obojętnymi na wagę i cenę instytucyj pośredniczących między dwoma ostatecznościami i które uważaliśmy jako nierozdzielne od pokoju i poważania całego świata.“ (Oklaski).

Kilka głosów: „P. Gladstone! p. Gladstone!

P. Glatsdone: „O mowie, którąście panowie słyszeli, mam tylko tę zrobić uwagę, że nie rozbiera przedmiotu, o którym Izba ma wydać wyrok, ale jest nieujętném wypowiedzeniem zasad podanych w formie abstrakcyjnéj, wyprowadzonych bardzo spokojnie i umiarkowanie, dostarczających bardzo mało przedmiotu do dyskusyi i mało środków do konkluzyi. Kwestyą powinniśmy rozbierać sumiennie, jeżeli kraj na naszym rozbiorze ma przestać. A naprzód wypowiem ogólną uwagę co do stanowiska, jakie rząd zajął w obecném przesileniu. W Izbie pierwszéj wotum naganne dla lorda Palmerstona przechodzi znaczną większością z powodu jego postępowania w sprawie Greckiéj, i pierwszy minister korony o tem wszystkiem nic nie mówi. Przymuszony do odezwania się występuję z odpowiedzią nie mniéj dziwną jak jego milczenie. Gabinet, mówi on, nie myśli bynajmniéj cofnąć się, nie chce zmienić swéj polityki, nic, zupełnie nic z powodu téj uchwały nie zamierza.

Wszelako powiada lord John Russel przyznaje, iż ta uchwała jest bardzo ważna i że wpływ jéj osłabi politykę zagraniczną rządu Jéj K. Mości. Protestuję przeciwko takiéj teoryi szlachetnego lorda; jest on pierwszym ministrem korony, reprezentantem wielkiéj partyi Whigów, ze wszystkiemi jéj tradycyami historycznemi; jakżeż więc może powiedzieć z tego tu miejsca że uchwała wydana przez Izbę drugą odejmuje rządowi władzę moralną, którą powinien być uzbrojony dla sprawy publicznéj, kiedy obok tego oświadcza, że ministrowie nie usuną się i nie zrobią nic, i zupełnie nic dla odzyskania władzy, którą stracili.“

„Przewiduję odpowiedź, a ona nie więcéj warta jak teorya, przeciwko któréj występuje. Według lorda John Russel, do p. d' Israelego należało podać mocyą, aby pomódz rządowi do usadowienia się na stanowisku konstytucyjnem. Ale dlaczegoż do niego? Nie sądzę, aby on był tak nie zadowolony z uchwały Izby lordów, iżby go to miało skłaniać do probowania szczęścia w Izbie niższéj. Wszak dla was uchwała ta jest klęską, wam to, ministrowie korony, odejmuje potęgę moralną, wyście ją powinni zatrzeć. Zkądże to ma należeć do niepodległego członka parlamentu, do szanownego pana Roebucka? dlaczegoż on ma was wyprowadzać z tego manowca, którym idziecie. Mimo to podjął się téj usługi szanowny p. Roebuck i cóż zrobił? Czy przełożył mocyą przeciwną uchwale Izby lordów? bynajmniéj. Kwestyi nie ograniczył do sprawy greckiéj, ale rozciągnął ją do ogółu polityki lorda Palmerstona.

Dlaczegóż inni reprezentanci (pan Hume naprzykład) cofnęli swoją mocyą dotykającą bezpośrednio sprawy greckiéj. Oto dla tego, że chciano uniknąć najważniejszego punktu rozpraw. Czy nie prawda? (śmiech) Przykro mi, że muszę w takiéj oppozycyi występować, lękam się mówić prawdę, która wszystkim nie przypada do smaku, ale przynajmniéj mówię ja tak, że nikogo nie obrażam, bo to byłoby dla mnie bolesne. Utrzymuję więc, że były słuszne dla ministrów powody, aby się od dyskusyi uwolnić. Jest w niéj pewna strona, która mimo całéj potęgi lorda Palmerstona pozostawia miejsce dla niego drażliwe. Sami jego przyjaciele utrzymują, że chociaż to jest mąż rzadkich zdolności, w administracyi spr. zagr. niema dosyć rozwagi. (oklaski i zaprzeczenia) Powiadam, że opinią tę dzieli bardzo wielu z was (śmiech oklaski; nie, nie, prosimy powiedzieć kto). Nie jeden z was samych mniema, że nie jesteśmy wolni od niebezpieczeństwa wojny, odkąd polityka zagraniczna powierzona jest lordowi Palmerston. Z drugiéj strony zapewniają, że w zgromadzeniu ma on za sobą ogromną potęgę, ponieważ polityka jego i projekta zgadzają się z namietnością tych, którzy przesadzonym wpływem naszego kraju chcą propagować opinie swoje polityczne wpośród narodów europejskich; zaczem musiało przyjść do tego, że lord Palmerston, jak naprzykład w sprawie greckiéj, już nie działał w duchu wolności. Nie mylę się więc, kiedy mówię, że chwycono się najlepszego środka, aby uniknąć rozpraw i dla strony ich najdrażliwszéj przyzwać w pomoc wszystkich sympatyj pewnéj części Izby, która ich nieodmówi, skoro jej przyznano, że głównym celem polityki lorda Palmerstona jest rozwój zasad demokratycznych za granicą.

„Cóżkolwiekbądź nie jest to mniéj prawdą, że głównym celem dyskusyi jest sprawą grecka, któréj na nieszczęście gabinetu, nie chodzi bynajmniéj o despotyzm albo o wolność, ani nawet o interwencyą zagraniczną. Tutaj pan Gladstone wchodzi w rozbiór téj sprawy i usiłuje dowieść błędów, których lord Palmerston się dopuścił, wykazuje poniżenie Anglii, która po raz pierwszy dopiero słyszała tak dumne noty gabinetu petersburgskiego i która w końcu musiała wrócić do traktatu londyńskiego na żądanie Francyi. Następnie wchodzi znowu w rozbiór mowy lorda Palmerstona.

„Przechodzę teraz na pole, które sz. lordowi zdawało się być nietykalném. Powiedział on nam, że w dzisiejszym świecie Anglik jest tém samém, czém był Rzymianin za dawnych czasów, kiedy dla zasłonienia się przed wszelką niesprawiedliwością dość mu było wyrzec: *Civis Romanus sum.* Lecz czemże to był obywatel rzymski? Była to istota należąca do kasty uprzywilejowanéj, do narodu zwycięzkiego i zdobywczego, który wszystkie inne dusił w swym ręku żelaznym, narodu który dla siebie inne a dla drugich inne stanowił prawa, który na swoją korzyść przyznawał pewne zasady, a odmawiał ich dla drugich. Jakże to szlachetny lord pojmuje stanowisko Anglików w obec reszty świata? Będzież się domagał, aby nas postawiono wyżéj nad wszystkie narody. Rzecz widoczna, że taka jest opinia lorda Palmerstona: sądzi on, że powinniśmy być cenzorami błędów i szaleństw wszystkich narodów, nauczycielami wszystkich ludów i że wszyscy, co będą śmieli być innego zdania, mają się spodziewać od nas najmniéj wypowiedzenia wojny dyplomatycznéj. Bez wątpienia, gdyby głównym celem ministra spraw zagr. była wszędzie wojna dyplomatyczna, musielibyśmy przyznać, że lord Palmerston wywiązuje się z swego obowiązku przewybornie. Jeżeli minister spraw zag. powinien być błędnym rycerzem, zakutym w pancerz, zbrojnym w miecz i dzidę, gotowym do walki z pierwszym lepszym, z tyloma przeciwnikami, ilu ich potrafi wywołać — o w takim razie lord Palmerston byłby tym ministrem. Lecz ja nie sądzę, żeby takie były obowiązki ministra spraw zagr. Mnie się zdaje, że jego obowiązkiem jest zmusić do uszanowania owych zasad prawa internationalnego pod warunkiem, jeżli je sam szanuje, zasad na które wprawdzie pan Roebuck nie zwraca uwagi, ale które mimo to są dla mnie pomnikiem rozumu ludzkiego, szanowną spuścizną naszych przodków, podstawą, na któréj się wzniesie przyszłe braterstwo narodów.

„Anglicy są szlachetnym narodem, ale nie powinni mówić innym bezustanku o własnych tylko cnotach, niepowinni siebie z drugiemi wciąż porównywać, bo im te porównania miłość własna w piękném wystawia świetle. Niektórym w tém tutaj zgromadzeniu się zdaje, a to jest słabością wyspiarską, że ludzie na lądzie stałym nie dzielący ich opinii konspirują przeciw nim.

Dla nich to wszystko jedno czy chodzi o trony absolutne, czy o monarchie konstytucyjne, czy o republiki; dość być tylko innego zdania, aby zostać podejrzanym. Niechaj się Izba strzeże tego sposobu zapatrywania się; w téj chwili apelował do niéj p. Roebuck od wyroku danego przez Izbę lordów, nie chcąc poznać, że i od niéj jest jeszcze inna apelacya tojest do narodu angielskiego, a i od niego jest jeszcze wyższa apellacya do opinii świata. Anglia największą sobie krzywdę wyrządzi, jeżli potęgi swojéj niebędzie opierać na przyjaźni, ale na bojaźni innych narodów. Szczerze uznajemy zasadę braterstwa ludów, najsłabszym choćby też i Grecyi oddajemy cześć, której dla siebie samych wymagamy; nie mięszajmy się do spraw drugiego, tak jak się niedozwalamy mięszać do naszych. Jeżeli lord Palmerston działał według tych zasad, niechaj sprawiedliwość będzie mu oddana; jeźli je pominął niechaj Izba nie zachwieje się w pełnieniu swych obowiązków, niechaj spełni co jéj nakazuje sumienie a zapewni sobie zarazem wdzięczność narodu, iż protestowała przeciw polityce, która zwodniczą jest napozór a niebezpieczną dla poddanych angielskich za granicą, zgubną dla godności naszego narodu, uchybiającą, świętemu celowito jest utrzymaniu pokoju z resztą świata.“

Na wniosek p. Cockburn rozprawy odłożone do jutra. Izba rozchodzi się o godzinie 2 z rana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa

Kraków 5 lipca. Z komunikowanego nam listu z Wiednia dowiadujemy się, że minister handlu p. Bruck zwiedzając na dniu 30 czerwca roboty około kolei żelaznéj przez Semmering prowadzonéj, zapowiedział tamtejszym inżynierom *in corpore* zgromadzonym, że najdaléj w przeciągu dwóch tygodni, jeden oddział ich z inspektorem na czele posłany będzie do Galicyi i rozpocznie szczegółowe trassowanie kolei z Krakowa do Lwowa i jeszcze w ciągu bieżącego roku wypracuje kompletny projekt téj kolei, któréj budowa z wiosną 1851 r. ma się rozpocząć. Na inspektora tych robót przeznaczony jest p. Pilarski. Przeznaczony do Krakowa nadinżynier Dimmer miał już wczoraj wyjechać na miejsce swego przeznaczenia.

— PP. hr. Krasicki i Kraiński powołani w roku zeszłym do obrad nad kwestyą wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne w Galicyi, dziś wieczór wrócili z Wiednia.

Urzędowe.

Nr. 75. C. K. SĄD POKOJU OKRĘGU III. MOGILSKIEGO. [591]

Stósownie do art. 52 ust. o włos. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypotecz. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Susule pozostałego, składającego się szczególniéj z domu i gruntu morgów 5 w tabelli pod pozycyą 12 wsi Rakowice zamieszczonego, a z głowy ojca na syna jego Sebastyana Susuła przeszłego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Janowi Susułowi jako nabywcy praw od Sebastyana Susuła jedynego sukcessora, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków, 8 Marca 1850 r.

(1-3) L. Rudowski, — J. Zuberski Pisarz.

N. 111 EDYKT. [818]

Dominium Mogilany w obwodzie Wadowickim jako instancya spuściznę po zmarłym w Głogoczowie na dniu 7 października 1849 r. bez testamentu Feliksie Bylicy, pertraktująca, wzywa niniejszém wszystkich do spuścizny téj z jakiegobądź prawnego tytułu prawo mieć mogących. a w szczególności zaś spadkobierców po niegdyś Jacentym ojcu Feliksa Bylicy, tutaj z nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych, dla których w osobie p. Edwarda Bogdaniego w Mogilanach zastępcę ustanowiono: ażeby w przeciągu trzech miesięcy tutaj tém pewniéj się zgłosili, ile że po upłynieniu terminu tego, spuścizna wiadomem zgłaszającym się spadkobiercom wydaną zostanie. — Dominium Mogilany dnia 10 czerwca 1850. [2-3]

[15] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie W. Józefa Hallera de Hallenburg, w Krakowie przy ulicy św. Anny pod L. 310 zamieszkałego, sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną kamienica pod LL. 448, 449, 450, 451 i 460 przy ulicy św. Jana i Sławkowskiéj, w Gminie IV. w Krakowie położona, do WW. Jana, Franciszka, Stefana-Ferdynanda i Karola de Amorovitz braci Heinrichów należąca, a właściwie Hotel pod znakiem *Króla Węgierskiego*, granicząca od wschodu z ulicą publiczną św. Jana, od północy z ulicą poprzeczną prowadzącą do ulicy Sławkowskiéj, od zachodu z ulicą publiczną Sławkowską, od południa z tyłami domów WW. Treütlera, Kryspina Hr. Zeleńskiego, Rudolphiego, Seiferta, Kremera i Bzowskiego, przez tychże Heinrichów na publicznéj licytacyi w dniu 29m września 1847 r. nabyta; na koszt i niebespieczeństwo braci Heinrichów jako zawodnych nabywców, a to na satysfakcyą summy 75,000 złp., z mocy wyroku klassyfikacyjnego c. k. Trybunału Wydziału I. z dnia 15 września 1848 r. prawomocnego należnéj, oraz procentów zaległych i kosztów, a mimo wydanéj assygnacyi przez c. k. Trybunał pod dniem 26 września 1849 r. do L. 5787 do nabywców nieuiszczonéj.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi powyższéj realności, wyrokiem c. k. Trybunału Wydziału II. z dnia 7 czerwca 1850 r. na drodze apelacyi w ostatniéj Instancyi wydanym, dającym miejsce relicytacyi, ustanowione, są następujące.

1) Cena szacunkowa realności w Krakowie w Gm. IV. miejskiéj pod LL. 448, 449, 450, 451 i 460 przy ulicach św. Jana i Sławkowskiéj stojącéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie 250,000 złp. jako już wylicytowanéj, z wolnością zniżenia jej w braku licytantów na tymże terminie do $^{2}/_{3}$ części, i następnie niżéj, stósownie do art. 130 ustawy egzekucyjnéj, i od tak zniżonéj ceny licytacya się rozpocznie.

2) Chęć licytowania mający złoży na vadium $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowéj tojest złp. 25,000, które w razie niedotrzymania któregokolwiek z dalszych warunków licytacyi utraci, i nowa licytacya na koszt i stratę jego ogłoszoną zostanie, popierający jednak licytacyą Józef Haller de Hallenburg, wolny jest od składania vadium.

3) Widerkauffy i inne ciężary gruntowe pozostaną przy nieruchomości, z obowiązkiem opłacania procentu po $^{5}/_{100}$ i z wylicytowanego szacunku potrącone zostaną.

4) Nowo-nabywca zapłaci podatki zaległe, stósownie do przepisów prawa, i takowe sobie z wylicytowanego szacunku potrąci.

5) Nowo-nabywca zapłaci koszta licytacyi na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, na skutek oznaczenia takowych wyrokiem sądowym, i te z szacunku potrącone mieć będzie.

6) Po dopełnieniu warunków 4go i 5go, nabywca otrzyma dekret dziedzictwa.

7) Resztujący szacunek nowo-nabywca obowiązany będzie wypłacić z procentem po $^{5}/_{100}$ od daty licytacyi, na skutek klassyfikacyi prawomocnéj, za assygnacyami sądowemi, przychody też z kamienicy od dnia zalicytowania do niego należeć będą.

8) Nabywca od dnia licytacyi obowiązany będzie temczasowo opłacać procenta, bez odwoływania się do nieukończonéj klassyfikacyi, od tych summ instytutowych i skarbowych, które będąc prawomocnie na hypotece zamieszczone, mieszczą się łącznie z summą produkcyj uprzywilejowanych w $^{3}/_{4}$ częściach wylicytowanego szacunku, przez co jednakże skutki klassyfikacyi w niczém nadwerężone być niemogą.

9) W dni ośm po stanowczém zasądzeniu, każdemu wolno będzie stósownie do przepisów prawa zaofiarować $^{1}/_{8}$ część więcéj nad wylicytowany szacunek, którą to ósmą część wraz z vadium warunkami licytacyi oznaczonem, obowiązany będzie złożyć w gotowiznie w depozyt sądowy, poczém nowa licytacya nastąpi.

Sprzedaż ta odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału miasta Krakowa i jego okręgu, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106, od godziny 10éj zaczynając, za popieraniem Jana Hieronima Stefana Rzesińskiego O. P. D. adwokata, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod L. 470 zamieszkałego.

Do któréj wyznacza się termin:

na dzień 17ty września 1850 r.

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele rzeczowi, aby się w powyższym terminie licytacyi stawili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą produkowali.

Kraków dnia 4 lipca 1850 r.

W. Widerakiewicz.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 6 lipca. Banknoty $89^{2}/_{3}$. — Pruski kurant $103^{3}/_{4}$. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $101^{3}/_{4}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $101^{3}/_{4}$ dają 101. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 4 lipca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka $84^{1}/_{4}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1120. — Akcye Kolei żel. 110. Agio od złota. 26. Agio od srebra $18^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z d. 3 lipca. Banknot. austrya. $86^{1}/_{2}$. — Polskie papiery $96^{1}/_{3}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. $96^{1}/_{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $70^{1}/_{2}$.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
5	2	27" 4"'. 83.	† 19.° 9.	5"'. 56	pn. zah. mocny	pochmurno	o 3 deszcz drobny wieczorem deszcz		
„	10	„ 5. 21.	† 14. 9.	5. 61.	zpn. zach. słab.	„		23†.°0	† 11.° 6.
6	6	„ 5. 91.	† 12. 5.	3. 87.	„ „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.